Nr. 145. Kraków, środa 27 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 26 maja.

Żółkiew.

Cieszy się naród, że przed trzystu laty założono sławetne miasto Żółkiew, że założył je hetman Żółkiewski, że mieszkał w niem król Sobieski. Gazety otrębują sławę tego grodu, każą nam być wdzięcznymi Żółkiewskiemu za jego założenie, Sobieskiemu za to, że dzięki jego zwycięstwom miasto to ocalało przed nawałą turecką i tatarską. Cieszy się więc naród, że Żółkiew istnieje. Obchodzi jej 300-letni jubileusz uroczyście. Robi z tego jubileuszu uroczystość narodową. Przybywa na nią w tysiącznych tłumach. Żółkiew *vivat! crescat! floreat!...*

Te entuzyastyczne okrzyki, rozbrzmiewające za pośrednictwem papieru gazeciarskiego po kraju całym, nie zdołały jednak zagłuszyć jednego fałszywego tonu, który nam aż nadto wyraźnie przypomniał, że Żółkiewski i Sobieski już dawno w grobie, a pan Kozłowski żyje. Oczywiście ci, którzy po staropolsku nędzę wewnętrzną blichtrem zewnętrznym pokrywać zwykli, udawali, że toną zupełnie w gloryi przeszłości i nie widzą smutnej niesławy dnia dzisiejszego. Na cóż sobie psuć jubileusz? Ale fakt pozostaje faktem: gospodarzył w Żółkwi podczas jubileuszu, podejmował gości imieniem miasta i również jego imieniem odbierał pomniki Żółkiewskiego i Sobieskiego — c. k. komisarz rządowy. Oto „historya wesoła, a ogromnie przez to smutna“...

Czy galicyjski czytelnik gazet, czytając w sprawozdaniach z uroczystości żółkiewskiej, że pomnik jeden i drugi obejmował pod opiekę miasta c. k. komisarz rządowy p. Sheybal i przy obu pomnikach tenże p. Sheybal imieniem gminy żółkiewskiej przemawiał — czy galicyjski czytelnik zrozumiał i czy zastanowił się wogóle, co to znaczy? Nie — jesteśmy pewni, że bezmyślnie przyjął ten fakt, nie zwracając nań uwagi.

A jednak ten drobny na pozór epizod, niespostrzeżony w blasku uroczystości i wśród łokciowych, patetycznych sprawozdań dziennikarskich, odsłania odwrotną stronę medalu, smutną rzeczywistość, odartą z parady, z szychu świątecznego.

Autonomia sławetnego grodu Żółkwi święci 300-letni jubileusz istnienia tego miasta bankructwem. Z powodu korupcyjnej, defraudacyjnej gospodarki autonomia Żółkwi została zawieszona, rada gminna rozwiązana, a rządy miasta musiały zostać powierzone c. k. komisarzowi rządowemu. Kto zna stosunki galicyjskie, ten wie, do jakich rozmiarów musi dojść korupcya gminna, zanim się napędza radę gminną i osadza komisarza rządowego.

Ale ktoby sobie tego rodzaju refleksyami zatruwał tak piękne chwile! Żyje tradycya Żółkiewskich i Sobieskich, wołajmy „jeszcze nie zginęła“, a że autonomia zaprzepaszczona, że grodem Żółkiewskich i Sobieskich rządzi p. Sheybal, o tem nie mówmy!...

Ten skromny p. Sheybal, to symbol galicyjski. Komisarz rządowy — w tem uosabia się cała korupcya galicyjska, cały moralny upadek tych, co o dawnych hetmanach i królach, o orle białym deklamują, a kraj sprowadzili na poziom dzisiejszej Żółkwi. Wiwat komitet centralny, wiwat pan Kozłowski! Niech o sławie rządów tych „ojców narodu“ świadczą pomniki Żółkiewskich i Sobieskich, których spadkobiercą jest komisarz rządowy...

Orły, herby, szable, godła,
Pany, chłopy — chłopy, pany,
Cały świat zaczarowany,
Wszystko była maska podła!

Oto morał z tego „farbowanego fałszu“, z tego typowego obrazka galicyjskiego, jakim jest uroczystość jubileuszowa Żółkwi, inscenowana tak szumnie dla zrobienia reklamy p. Kozłowskiemu, agentowi komitetu centralnego dla szwindlów wyborczych.

Burzliwy wiec w Żółkwi.

Od naocznego świadka otrzymujemy następujący opis wiecu, urządzonego w niedzielę w Żółkwi przez klerykalno-szlacheckich aranżerów uroczystości jubileuszowej:

„Podczas gdy właściwa uroczystość jubileuszowa odbyła się w spokoju, to wiec — dzięki aranżerom, stojącym pod komendą p. Kozłowskiego — miał przebieg nie tylko burzliwy, lecz i krwawy. Ponieważ wiecowi temu przez wysunięcie na jego czoło znanego agitatora komitetu centralnego, dra Kozłowskiego, nadano charakter polityczny i z wiecu, pod pokrywką szowinistyczną, usiłowano zrobić rodzaj manifestacyi na rzecz stronnictwa stańczykowskiego, przeto nic dziwnego, że wśród uświadomionych uczestników wiecu powstała przeciw jego aranżerom, zwłaszcza drowi Kozłowskiemu, silna opozycya, którą usiłowano stłumić zapomocą prostego gwałtu. Szlachecko-klerykalni aranżerzy wiecu z góry bowiem przygotowali się na stłumienie opozycyi. Sprowadzono straż ogniową, z okolicznych domów sprowadzono fornali, których wiedli pod swą komendą ekonomowie dworscy, zwieziono ze Lwowa „przyjaźniaków“ i mnóstwo naganiaczów, którzy musieli się stosować do komendy aranżerów, a cały ten zastęp „patryotycznej publiczności“, spędzonej „ad hoc“ przez sztab p. Kozłowskiego powiększali godnie narodowi demokraci z lwowskiej „Czytelni akademickiej“ i „Sokoli“ w mundurach. Prócz obszarników i ekonomów komenderowali całą tą awangardą wiecową również i księża. Obok „publiczności“ przybyło na wiec sporo uświadomionych włościan tak polskich, jak i ruskich, nadto trochę opozycyjnej inteligencyi i garść młodzieży radykalnej ze Lwowa.

Zaraz na wstępie, gdy tylko pojawili się na trybunie szlacheccy aranżerowie wiecu, powstała wrzawa.

W tej chwili wstąpił na trybunę tow. Wityk powitany oklaskami i zaproponował na przewodniczącego posła Bojkę, a na zastępcę włościanina ruskiego Hawę. „Wiec ten — przemówił tow. Wityk — jest wiecem ludowym, niech więc przewódniczą na nim przedstawiciele ludu, a nie panowie z komitetu centralnego“.

Zebrani przyjęli oklaskami przemówienie tow. Wityka, wołając: „Niech żyje Bojko! Precz z Kozłowskim!“

Wśród tych okrzyków wysuwa się na przód trybuny p. Kozłowski i usiłuje przemówić do zgromadzonych: „Szanowni obywatele! W tak uroczystej chwili, wszyscy powinniśmy“...

W tej chwili rzucił ktoś z pośród zebranych kawałkiem kiełbasy, która ugodziła mówcę w usta i przerwała niespodzianie jego wymowne wywody. Powstaje coraz głośniejsza wrzawa i dopiero po kilku chwilach, kiedy się zgromadzenie nieco uspokoiło, pojawił się na mównicy poseł Bojko, ale po to tylko, ażeby swojem przemówieniem sprawić zebranym przykrą niespodziankę. Pomimo poprzedniego przyrzeczenia, że przewodnictwo na wiecu przyjmuje, poseł Bojko nagle oświadczył, że przewodniczyć nie będzie, gdyż jest na wiecu „tylko gościem“.

To oświadczenie posła Bojki sprawiło wśród zgromadzonych ogromne zamięszanie; wrzawa i zgiełk powstaje na nowo, a szlacheccy menerzy wiecu zaczęli nagle wzywać zebranych, ażeby wyparli garstkę oponentów. Zjawia się komisarz starostwa, wychodzi na trybunę i zaczyna przemawiać do zgromadzonych, wzywając do spokoju i grożąc rozwiązaniem zgromadzenia. Mowę reprezentanta c. k. władzy przerwano okrzykami — i teraz rozpoczęła się prawdziwa bójka o miejsce przed trybuną. Kierownicy wiecu pchnęli na opozycyonistów tłumy „swoich“, między którymi rej wodzili ekonomi, dowodząc fornalami, księża, „Sokoli“ i... członkowie „Czytelni akademickiej“. Najwięcej gorliwości z pośród narodowo demokratycznej młodzieży okazali między innymi pp. Sadzewicz, Załuska, Biega i Panek. Odznaczyli się także dzielnie pp. Tarnawski i Laskownicki. Księża wołali do chłopów: „Przyszli tutaj żydzi i chcą rozbić wiec!“ Byli i tacy przedstawiciele młodzieży, którzy wołali do akademika tow. Zakrzewskiego: „Poczekaj pan, teraz policzymy się za Czytelnię akademicką!“ Oni to potem wskazywali ekonomom tow. Zakrzewskiego, jako takiego, którego sprzątnąć należy z wiecu.

Zapaleni „patryoci“ szlacheccy wołali na wyścigi z ekonomami: „Bić socyalistów!“ Komisarz starostwa zszedł z trybuny i usiłował uspokoić bijących się przy pomocy wydobytej szabli, ale uderzony przez kogoś laską w głowę, przewrócił się na ziemię — i potem już uznał za stosowne usunąć się dyskretnie na bok...

Wśród hałasu i krzyków trwała dalej bójka koło trybuny, przyczem posiepacy szlacheccy dokazywali cudów waleczności, bijąc tych, którzy wśród ogólnego popłochu padali na ziemię. Jednego z robotników silnie pokaleczono, a kiedy upadł na ziemię, kopano go i bito... Tłum ludzi przebiegł tak cały dziedziniec, na którym odbywał się wiec i przecisnął się przez bramę na rynek. Tutaj wszyscy rozprószyli się. Włościanie widząc co się dzieje, wyszli z wiecu, a na dziedzińcu wiecowym zostało tylko pareset ekonomów z fornalami, „Sokołów“ i innych tego rodzaju przedstawicieli „ludu“.

Ten „wiec ludowy“ w asystencyi żandarmów, których teraz dopiero sprowadzono, obradował spokojnie dalej — już bez żadnych przeszkód“...

Powyższy opis naszego korespondenta potwierdza w zupełności „Kuryer lwowski“, który w nrze 145 przebieg wiecu tak opisuje:

„Już wczoraj opisaliśmy po krótce zajścia, które zaciemniły pogodny dotychczas horyzont uroczystości żółkiewskiej. Wina tego, że przybrały one tak ogromne rozmiary i zakończyły się trywialną bójką przy pomocy pompierów, żandarmów, ekonomów szlacheckich i t. p. leży wyłącznie prawie po stronie aranżerów wiecowych.

Skoro komitet wprowadził na wiec pierwiastek tak wybitnie polityczny, jak dr. Kozłowski i zamierzał uchwalić sobie ściśle partyjną rezolucyę, to mógł chyba przypuszczać możność opozycyi... chyba, że o uświadomieniu tych mas ludowych niezbyt miał pochlebne wyobrażenie. Ostatecznie wiec zrobił fiasco. Odbył się pod bagnetami żandarmskimi w nieobecności tysięcy ludu, który jeszcze przedtem miejsce wiecu tłumnie opuścił.

Tem bardziej zaś żałować należy, że uroczystość ogólnie narodową wybrano sobie za miejsce propagandy na rzecz osławionego komitetu centralnego. Odpowiedzią na to było rzucenie w twarz ze strony jednego z uczestników drowi Kozłowskiemu kawała kiełbasy, co miało przypomnieć znane galicyjskie przekupstwa wyborcze. W jaki zaś sposób utrzymywano porządek na wiecu, tego dowodzą trzy wypadki, o których wiadomość otrzymaliśmy w ciągu dnia dzisiejszego.

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

7)

— Co im się wszystkim stało? Ojciec jakby wymieniony, mniejszy się wydaje i jakby zgarbiony. A Korotkowskij... Pfui! To wprost wstrętne!

— Tak, tak, wcale nie wiedziałem, że w domu Stoljecznikowów kwitnie taka róża!

Wszyscy się zaśmiali. Co oni w tem widzą śmiesznego? — myślała Nadja. Minkin wpatrywał się w nią, jakoby twarz jej odzwierciadlała majestat Welińskiego.

— Towarzystwo pani, panno Nadjo, staje się niebezpiecznem! — tym samym tonem mówił Weliński. — Dotąd ciągle się nudziłem; jedyną rozrywką był piękny Józef...

Józef Łazarewicz Minkin powstał i ucałował Welińskiego w ramię. Spełniwszy ten akt uroczysty, z taką dumą spojrzał na obecnych, jakoby właśnie został zaszczycony orderem Włodzimierza. Było to jedno z najgorętszych jego pragnień; nie mógł bez niepokoju patrzeć na wstążeczkę Stoljecznikowa.

— Co się wam wszystkim stało? — szepnęła Nadja do siedzącego obok Czernomorcewa.

— Jak pani może pytać? Posiadacz czterdziestu milionów...

— Ach, tak! Pan jesteś przecie!... Ale panu nie podał nawet ręki.

— Moja własna wina! Byłem zbyt śmiały... Należało czekać, aż zdobędę jego względy. Czy pani ma pojęcie, co to za człowiek! Niejednemu ministrowi nie podaje ręki! Trzeba się starać o jego łaski...

— A pan? Czemu pan spogląda mu w oczy z uległością psa? — zwróciła się do Korotkowskiego. — Szkoda, że pan nie masz ogona! Wstydź się pan... malarz... artysta!

— Tak, ale on kupuje moje obrazy! Wie pani, ile mi w zeszłym roku zapłacił za „Mesalinę“?

— Nie chcę wiedzieć! Ale tę służalczość uważam za coś wstrętnego!

Kolacya była skończona. Szampan pienił się w szklankach. Czernomorcew podniósł się ze swego miejsca.

— Za pomyślność nowoczesnego Krezusa! — począł. — Za po...

— Miej pan trochę cierpliwości! — bezceremonialnie przerwał mu Weliński. — U nas pierwszy toast należy do gospodarza.

— Nie pchać się do cudzej karety! — zacytował Józef Łazarewicz.

— Pozwólcie, panowie! — począł Weliński, powoli dobierając wyrazów. — Pozwólcie, że wniosę toast na coś, co wyższem jest nad sławę, złoto i potęgę, na coś, co zarówno wzrusza Józefa Łazarewicza, jak artystę Korotkowskiego, na coś, co świeci niby promień słoneczny, na piękność, moi panowie, i na jej przedstawicielkę, w osobie Nadji Andrejewny, córki mego czcigodnego współpracownika i starego druha, Andreja Feodorowicza.

Stoljecznikowi zdawało się, że jest w siódmem niebie. Uścisnął córkę i szepnął:

— Po raz pierwszy jestem z ciebie dumny. Zdołałaś zwrócić na siebie uwagę Welińskiego, a to mnie uszczęśliwia, niesłychanie...

— Pozwólcie, panowie, i mnie dorzucić słowo! — począł piękny Józef, z trudem dźwigając swą ociężałą postać. — Jestem wprawdzie bankierem, ale na punkcie piękności mam serce bardzo czułe. Moja księga wydatków mogłaby panów przekonać, że Józef Minkin nigdy nie szczędził pieniędzy, gdy rozchodziło się o piękność. Pozwól, czarowna panno Nadjo, wyrazić życzenie, by wspaniały kapitał, jakim rozporządzasz, w dobre dostał się ręce i jak największe przynosił procenta! Skończyłem!

— Brawo, Minkin, brawo! — zaśmiał się Weliński. Krezus śmiał się dziwnie! Śmiały się tylko usta, ukazując wielkie zęby, lecz oczy ani na chwilę nie traciły swego zimnego, dumnego wyrazu.

Kolacya była skończona.

— Moi panowie! — rzekł Weliński, powstając. — Proponuję, abyśmy się nieco przeszli — noc taka piękna!

Całe towarzystwo powstało.

— Weliński poda ci ramię! — szepnął Stoljecznikow, pochylając się nad Nadją.

— Nie chcę! On mi jest wstrętny!...

— Co? Weliński wstrętny? — szepnął ojciec w najwyższem przerażeniu.

— Tak! I on i wasze lokajskie zachowanie się wobec niego... Wstydź się, ojcze!

— Ależ, dziewczyno, czy nie rozumiesz, że jeśli on zechce, to jutro jestem żebrakiem...

Nadja już nie słuchała.

— Panie Korotkowskij, podaj mi pan ramię! — zwróciła się do malarza.

— Panno Nadjo! Zapewne Sergiej Sergiejewicz zechce...

— Czy słyszałeś pan, co powiedziałam? Podaj mi pan ramię! — rozkazała energicznie.

Korotkowskij rzucił na Welińskiego spojrzenie, którem zdawał się go przepraszać i całkiem zgnębiony, zbliżył się do małej despotki.

Księżyc srebrzystą oponą otulał miasto i okolicę. Wyspy i skały w oświetleniu tem wyglądały niezwykle fantastycznie. Z oddali płynęła melodya pięknej pieśni weneckiej: *Vieni la barca e pronta.*

— Czernomorcew! Tak się pan podobno nazywasz... Zbliż-no się pan! — rozkazał Weliński po odejściu Nadji i Korotkowskiego.

Czernomorcew skoczył jak pies na głos swego pana.

— Dawno się znają? — Weliński ruchem głowy wskazał na odchodzącą parę. Czernomorcew natychmiast zrozumiał, o co chodzi.

— Dopiero dziś rano poznali się na pokładzie.

— I co?

— Dzieciństwo! Flirt! Korotkowskij mi powiedział... — Zawahał się.

— No, co? Tylko szybko! Co panu powiedział?

— Powiedział, że... że się w nim zakochała. Całował ją na pokładzie...

— Nic dziwnego! Śliczny chłopiec! Ale, co tu począć?... Proszę słuchać! Czy jedziesz pan teraz do Petersburga?

— Tak.

(Dalszy ciąg nastąpi).

„Widząc, że któryś ze Sokołów żółkiewskich przyprowadził falangę chłopów, którzy na polecenie jakiegoś jegomościa o wyglądzie ekonoma rzucili się z pałkami na opozycyonistów i skutkiem tego powstał ogromny popłoch, cofnąłem się ku wyjściu. Już u samej bramy dostrzegłem, jak na uciekającego jakiegoś robotnika wpadła chmura rozjuszonych ludzi, pod razami ich pałek upadł ten człowiek na ziemię, cały okrwawiony, a nad nim pastwiła się dzicz, tratując nogami po głowie. Nie mogąc sam go obronić, wróciłem ku trybunie i schwytawszy po drodze jakiegoś z księży, którzy tam rej wodzili, zwróciłem się do niego z żądaniem, by tam u „jaśnie oświeconych“ zwrócił uwagę, że nie wolno nikomu pastwić się nad bezbronnym człowiekiem, a tem mniej piętnastu zbójów na jednego. Ksiądz coś bąknął, a w tej chwili znalazł się koło mnie słuchacz filozofii p. B., który orzekł, że jeszcze za mało (!!) dostało się owemu robotnikowi. Skutkiem podniesionego jego głosu powstało zaraz około nas zbiegowisko, poczęto żądać odemnie wylegitymowania się, a nawet podniesiono pałki i tylko obecności kilku znajomych zawdzięczam, że uszedłem cało.

Inny czytelnik nasz pisze: Nie mogę się powstrzymać od napiętnowania roli, jaką w zajściach na wiecu w Żółkwi pełnili niektórzy członkowie „Sokoła“ (zaznaczyć należy, że z członków „Sokoła“ lwowskiego nikogo nie widzieliśmy na wiecu). Pominąwszy już sam fakt, że do aresztowań, bicia i wyrzucań z wiecu użyto ochotniczych strażaków ogniowych, pominąwszy, że dla bicia niezadowolonych z kandydatury p. Kozłowskiego sprowadzono fornali dworskich i kazano im koziki powyciągać i pootwierać, nie możemy pojąć, dla jakich to powodów na usługi komitetu centralnego poszli tamtejsi „Sokoli“, z których jeden fornali tych przyprowadził, a inni aresztowali „podejrzanych“, odstawiali ich do bramy i oddawali w ręce agentów policyjnych.

Od innego z wiecowników otrzymujemy następujące uwagi: „W czasie przemówienia dra Czołowskiego, na dziedzińcu ratuszowym niektóre jednostki ozdobione kokardkami przy pomocy pompierów wyrzucały ludzi, którzy się im nie podobali z fizyonomii, za bramę zamkową. Jakieś indywiduum z tak zwanej „inteligencyi“, czyniące powyższą funkcyę, tak się zacietrzewiło, że kazało pompierom wyrzucić z dziedzińca za bramę jednego z dziennikarzy, rozmawiającego z posłem Bojką. Musiała to być jakaś wybitniejsza persona żółkiewska, skoro na rozkaz jej aż trzech pompierów poczęło gwałtownie wypychać owego dziennikarza za bramę. Nie pomogło nic legitymowanie się napadniętego w tak brutalny sposób, dopiero energiczna interwencya posła Bojki przeszkodziła wykonaniu rozkazu i to w ten sposób, że kilku innych komitetowych, widząc posła Bojkę w opresyi, albowiem i jego poczęto popychać, powstrzymało zapał pompierów. Podobne przyjemności spotkały wielu innych uczestników wiecu, Bogu ducha winnych, którzy z ciekawości tylko zgromadzili się na dziedzińcu ratuszowym“.

Tyle „Kuryer lwowski“, którego w tym wypadku o stronniczość chyba posądzać nie można.

Oczywiście, iż prasa stańczykowska i narodowo-demokratyczna, która z całym wrzaskiem urządzała przy tej okazyi reklamę dla komitetu centralnego, stara się zwalić całą winę na opozycyę wiecową. „Słowo polskie“ pisze np., iż powód do bójki dało to, iż „któryś z socyalistów podniósł do góry (!) parasol“. Tymczasem „Dziennik polski“ w zacietrzewieniu zapomniał się i napisał całkiem wyraźnie, iż hasło do bójki dali sami aranżerzy wiecu; pisze on bowiem: „jakiś rosły obywatel chwycił za kark jednego z socyalistów i wyrzucił go z tłumu“, poczem dopiero „chłopi opamiętali się (!), rzucili się na agitatorów i wyparli ich za bramę“...

Sprzeczność tych opisów charakteryzuje najlepiej prawdomówność prasy stańczykowsko-wszechpolskiej. Wiec w Żółkwi pozostanie wymownem świadectwem „narodowej propagandy“, uprawianej przez centralny komitet dla rozbojów wyborczych i jego agitatora p. Kozłowskiego.

Szkoły średnie w Galicyi.

Sprawozdanie rady szkolnej krajowej.

Przed kilku dniami rozesłała rada szkolna sprawozdanie o gimnazyach i szkołach realnych za rok 1901/02 przyczem — jak zwykle — podaje także daty z września 1902 r. Składa się ono z kilku rozdziałów, które poniżej streścimy.

I. 1) Zewnętrze stosunki szkół. Gimnazyów jest 33, szkół realnych 7, razem 40, oczywiście nie liczą się z osobna filie. W stosunkach normalnych powinny one mieć co najwyżej $33 \times 8 + 7 \times 7 = 313$ klas, kiedy klas było 584. (str. 37). Tkwi w tem oszczędnościowy wzgląd przez to, że filie nie mają osobnych stałych posad. Dlatego się zwleka z odłączeniem filij od macierzystego zakładu i zwykle, aż do skutku... tj. gdy w filii jest filia.

2) Frekwencya, jak sprawozdanie wykazuje, wzrasta bardzo szybko np.: w r. 1901/02 było uczniów 23.259, a obecnie w r. 1902/03 jest 25.345. Wzrost ten datuje się od całego szeregu lat i największy przypada na Kraków i Lwów. Wogóle jest wzrost w gimnazyach 8 razy większy, niż w szkołach realnych tak, iż stosunek ilości uczniów gimnazyalnych do szkół realnych rośnie, skąd rada szkolna wyciąga wniosek: „okazuje się większy zwrot ku gimnazyom“.

Z pomiędzy 33 gimnazyów, trzy: w Tarnowie, Rzeszowie, IV we Lwowie mają więcej, niż 1000 uczniów, a normalną ilość uczniów tj. od 200 do 300 uczniów ma jedynie dwuklasowe gimnazyum w Dębicy!! Wskutek tego na jedno gimnazyum przypada 627 uczniów. Sprytna rada szkolna, która w tej części tak skrzętnie oblicza przeciętne i procenta, nie podaje atoli wykazu bardzo ważnego dla pedagogicznego znaczenia szkoły: oto nie podaje ile jest klas, które mają więcej, niż 40, 50 i 60 uczniów. Można sobie atoli taki wykaz sporządzić z dat statystycznych, podanych na str. 37. Samych klas I. w gimnazyach jest

około 40 oddział. mających uczniów od 40—50
„ 47 „ „ „ „ 50—60
„ 11 „ „ „ „ 60—70
„ 1 „ „ „ „ 70—80 (!)

Najwięcej uczniów ma gimnazyum rzeszowskie, bo 1042 uczniów w 22 klasach, na drugiem miejscu stoi gimnazyum tarnowskie z 1036 uczniami w 23 klasach.

II. Nauczyciele. Liczba ogólna wynosi 1023, z czego jest 40·5% zastępców; 24 zastępców egzaminowanych bez rzeczywistej posady. Przewidywania rady szkolnej, że „stosunek procentowy zastępców do ogólnej liczby nauczycieli się zniży“, będzie tylko pustym frazesem, jak długo tworzy się filie, a nie samodzielne zakłady i jak długo tworzy się nowe szkoły „prowizoryczne“ bez posad.

Punkt 7 i 8 zdaje sprawę z kursów praktycznych na nauczycieli, utworzonych przy gimn. św. Anny i im. Sobieskiego. Kursa te wykształciły dotąd 44 kandydatów. Każdy uczestnik pobiera nędzne wynagrodzenie w kwocie 500 K.

III. Nauka. Do klasy I. zgłosiło się uczniów 5898, z czego przy egzaminie wstępnem reprobowano 1024 chłopców, t. j. 17·37%, czyli 1024 chłopców skazano na proletaryuszów.

Z całej liczby uczniów otrzymało 87·49% postęp conajmniej dostateczny, niedostateczny i zły 12·27%. Jeżeli się nadto uwzględni, że w ciągu roku szkolnego ubyło 1234 uczniów (zwykle z postępem niedostatecznym), to trzeba rezultat nauki całorocznej uważać za bardzo słaby. Inaczej być nie może, skoro się zważy, że jest 100 klas, które mają więcej niż 40 uczniów.

Nie lepiej poszło przy maturze: reprobowano na 1492 abituryentów 117, t. j. 7·9%.

IV. Szkoły żeńskie. Jest ich na ogół 6 i to gimnazya pięcio-, sześcio- i ośmioklasowe i licea sześcioklasowe; 2 w Krakowie, 4 we Lwowie.

Rozdział V. zawiera pewne zaostrzenia w sprawie uwolnień z historyi i fizyki przy egzaminie dojrzałości.

Rozdział VI. dotyczy fizycznego rozwoju młodzieży, pomija atoli kwestyę systemu gimnastyki używanego dotąd w szkole, a uznanego ostatecznie za bardzo szkodliwy; po raz pierwszy wspomina sprawozdanie o „ćwiczeniach wojskowych“, któremi zajmuje się młodzież „z wielkiem zamiłowaniem“. W pożytek tych organizacyj wojskowych w Krakowie, Bochni, Tarnowie, Stanisławowie itd. wątpimy, a o szkodach fizycznych i umysłowych pisaliśmy już nieraz.

Rozdział VII. p. t. Wychowawcze zadanie szkoły podaje okólnik rady szkolnej w sprawie „burd ulicznych i demonstracyj“, w których młodzież lwowska brała udział, „porwana wirem agitacyj politycznych“. Drugi okólnik dotyczy „przepisów szkolnych“. Jeden ustęp warto powtórzyć dosłownie: „często młodsi nauczyciele, odczytując na początku roku szkolnego uczniom swoim „przepisy szkolne“, czynią to z lekceważącą pobieżnością lub co gorsza, pozwalają (!) sobie „wygłaszać przy niektórych ustępach niestosowne uwagi“.

Rozdział III p. t. bursy, wykazuję wpływ kleru na szkoły. Niema burs w kraju, których prefektami, dyrektorami i t. p. nie byliby katecheci, mający na swe usługi rozmaite „siostrzyczki“ i „mateczki“ zakonne...

Dalszą część sprawozdania zajmują tablice statystyczne, z czego podamy kilka tylko dat. Wykluczono w jednym roku szkolnym 77 uczniów!! Ilu za demonstracye polityczne relegowano, do tego rada szkolna się nie przyznaje. Dość ciekawe są tabele wydatków preliminowanych na szkoły średnie całej Przedlitawii i udział Galicyi, np. z kwoty 22.888 K na potrzeby kościelne przypadło na Galicyę 5.088 K, t. j. 22%, a z kwoty 12.534 K na zwyczajne potrzeby naukowe przypadło na Galicyę jedynie 50 K, tj. 0·38%!! Na nadzwyczajne potrzeby naukowe, adaptacye i urządzenia dostało się Galicyi zaledwie 20%; nie potrzeba komentarzy.

Nie mniej interesujące są i dalsze daty. Na 21 536 uczniów, uwolnionych było w całości od opłaty szkolnej zaledwie 14.441, t. j. ⅔ uczniów. Z opłaty wpłynęło 499.350 K; dodajmy do tego 27.980 K taks wstępnych, corocznych datków uczniów w kwocie 51.775 K i 21.536 K na t. zw. zabawy szkolne w drugiem półroczu. Ogółem składają uczniowie 600.000 K rocznie na szkołę!

Nowością są dołączone do sprawozdania dwa dodatki, obejmujące protokóły z posiedzeń dwóch ankiet urządzonych przez radę szkolną w sprawie nauki języka polskiego i ruskiego. Umieszczenie tych protokółów nie uważamy za szczęśliwe, bo obrady nie przyniosły żadnych nowych, jasno sformułowanych życzeń czy projektów do reformy nauki, a przemówienia czy referentów, czy inspektorów nie grzeszą wcale postępowością. Ujawnia się tylko jałowość wywodów, zdaje się, w protokóle już upiększonych i brak pomysłowości. Moglibyśmy wykazać nasze twierdzenia szczegółowo. N. p. prof. Pini poruszył myśl wydania wypisów szkolnych do literatury polskiej ozdobionych faksimilami kart tytułowych, manuskryptów, dyplomów itp. Oczywiście, że projekt ten nie da się tak łatwo wykonać ze względu na koszta. Ale nikomu nie wpadło na myśl, że możnaby i powinno się wydać odpowiednie tablice, które zakupiłby każdy zakład dla siebie itd. Takich szczegółów możnaby co niemiara wyliczyć. Oprócz tego widać bezgraniczne tchórzostwo, czy niezrozumienie we wypowiadanych sądach o wypisach ułożonych przez St. hr. Tarnowskiego. Ten niemiły, bo klerykalny i konserwatywny punkt widzenia na objawy społeczne, czy dzieła sztuki, który się co krok objawia w wypisach nazwać „ostrym krytycyzmem“ (według przemówienia prof. A. Mazanowskiego), to albo tchórzliwość, albo głębokie niezrozumienie obecnego życia politycznego, czego nie należałoby się spodziewać po człowieku „kształcącym“ innych.

Wobec tego wartość ankiet jest bardzo mała, a szumne sprawozdania z nich może niepotrzebne.

Przegląd polityczny.

Gwałty moskiewskie w Finlandyi. Rosyjska „Finłandskaja gazieta“ opisuje swoim służalczym żargonem nowy gwałt moskiewski, zwrócony tym razem przeciwko stanowi nauczycielskiemu w Finlandyi. Ukaz bowiem cara z 14 sierpnia 1902 r. o usunięciu ze służby urzędników sądowych i administracyjnych, nie godzących się na łamanie prawa — w myśl instrukcyj z Petersburga — został „rozszerzony“ i na nauczycieli... „Fin. gaz.“ tak ów fakt przedstawia: „Wskutek najpoddańszego raportu generał-gubernatora, Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej raczył wyjaśnić, iż rzeczone Najwyższe rozporządzenie rozciąga się i na osoby, urzędujące w wydziale szkolnym“...

Za powód do nowego gwałtu posłużyła tym razem sprawa nauczyciela liceum uleaborskiego, Rosendala, który brał udział w zebraniu w Helsingforsie, „gdzie — jak się „Fin. gaz.“ wyraża — obradowano nad środkami przeciwdziałania unifikacyjnym zarządzeniom władzy“ (co za wyszukane wyrażenie dla określenia barbarzyńskich gwałtów moskiewskich!). Generał-gubernator Bobrikow, dowiedziawszy się o tem, polecił Rosendalowi podać się bezzwłocznie do dymisyi. R. odmówił, senat zaś finlandzki, któremu polecono rozstrzygnięcie w tej sprawie, orzekł, że sierpniowy ukaz carski wspomina tylko o urzędnikach administracyjnych i sądowych, nie zaś o personalu szkolnym. Wówczas to generał-gubernator zwrócił się do cara, który, jak powyżej podaliśmy, „wyjaśnił w sensie żądanym“, że poprzednie rozporządzenie rozciąga się też na nauczycieli.

Jak zwykle kończy „Finłandskaja gazieta“ patetycznym komentarzem, mającym nowy gwałt w jakąś idealną szatę przystroić. Pisze więc: „Daje to generał-gubernatorowi możność usuwania ze sfery pedagogicznej każdego, kto do świętej sprawy wychowania i wykształcenia młodzieży wnosi propagandę polityczną“. Równocześnie wielbi gadzinowiec moskiewski wspaniałomyślność Bobrikowa, iż nie zastosował wobec Rosendala „surowej choć niewątpliwie zasłużonej kary wydalenia z kraju“...

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Udział rezerwistów w rosyjskich zaburzeniach chłopskich.

Z powodzi tajnych aktów rosyjskich, wychodzą na jaw ustawicznie ciekawe dokumenty, oświetlające stosunki w caracie. Obecnie znów wypłynęły dwa dokumenty, świadczące o tem, iż w zeszłorocznych rozruchach chłopskich znaczny udział brali rezerwiści, którym w mieście, mimo tresury wojskowej, w znacznej mierze rozświetlić się mogły umysły, poczem warunki głodującego bytu chłopskiego, wydać im się musiały tem nieznośniejszymi.

Ale przejdźmy do powyższych aktów:

I.

Sztab 6 korpusu armii.

28 lutego 1903 r. Nr. 588.

Białystok. — Do komendanta 16 dywizyi piechoty. — Dnia 17 grudnia ubiegłego roku minister wojny podczas audyencyi u jego cesarskiej mości złożył podziękowanie za łaskawe słowa, zawarte w reskrypcie do korpusu paziów: służba wojskowa stała się obecnie wielką szkołą dla ludu. Minister wojny powołał się przytem na okoliczność, że jest to ciężkie zadanie, gdyż nadzór nad rezerwistami nie leży w naszem ręku, tak, iż np. pomiędzy przywódcami podczas zaburzeń w gubernii połtawskiej znajdowali się także rezerwiści.

Ze względu na to uznał minister wojny za konieczne, aby w sprawie każdego rezerwisty, który brał udział w tego rodzaju zaburzeniach i w sprawie każdego politycznie podejrzanego przedkładano akta i przesyłano je szefowi oddziału wojskowego, z którego dotyczący został urlopowany.

Gdyby się okazało, że z jednego oddziału wyszło zbyt wielu podejrzanych, to według rozkazu ministra wojny należy zbadać, czy winę tego nie ponoszą przełożeni oddziału.

Wskutek porozumienia z ministrem spraw wewnętrznych, ostrzymuje sztab generalny zawiadomienie o każdym wypadku wdrożenia śledztwa o zbrodnię stanu osobie należącej do stanu wojskowego. Na rozkaz komendanta korpusu podaje sztab powyższe rozporządzenie jego ekscelencyi do wiadomości i zastosowania się. Pułkownik sztabu generalnego *Guerois*“.

II.

Ministerstwo spraw wewnętrznych. Sprawnik powiatu olekmińskiego.

Komenderujący 16 korpusu armii, generał piechoty Batjanow, z rozmów z właścicielami dóbr i funkcyonaryuszami gminnymi powziął przeświadczenie, że za głównych podżegaczy w różnych buntach chłopskich uważać należy rezerwistów niższych stopni wojskowych. W tem przekonaniu utwierdziły go i rozmowy z wieloma pp. gubernatorami, którzy stwierdzili, iż rezerwiści po powrocie do swych siedzib bardzo często stawali na czele zaburzeń. Zgodnie z żądaniem departamentu policyi polecam (zapewne urzędom gminnym *Przyp. Red.)* zawiadomić mię, czy nie zdarzały się wypadki, gdzieby przy zaburzeniach robotniczych kierownikami i podżegaczami do rozruchów byli rezerwiści. Sprawnik powiatowy *Aleksandrowicz*.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie. C. k. biuro korespondencyjne donosi ze Lwowa: W poniedziałek wieczorem odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia budowniczych, na którem toczyła się przedewszystkiem długa dyskusya nad istniejącym obecnie strejkiem murarzy. Ostatecznie wyrażono zaufanie komisyi strejkowej i polecono jej nadal obstawać przy warunkach ugody z dnia 4 czerwca 1902 r. i aprobować jedno ustępstwo, które ta komisya na własną odpowiedzialność wobec murarzy już uczyniła, mianowicie obopólne 7-dniowe wypowiedzenie. Stwierdzono dalej, że niema obecnie uzasadnionych przyczyn do rewizyi zeszłorocznej umowy, tem bardziej, że upłynęło zaledwie 5 miesięcy roboczych od jej zawarcia, a nie można się było w tym czasie dopatrzeć jakiejkolwiek zmiany stosunku robotnika do pracodawcy. Po uchwaleniu regulaminu normującego wzajemny stosunek budowniczych do murarzy na podstawie ogólno-obowiązującej ustawy przemysłowej, jakoteż przeszłorocznej ugody dokonano następnie wyboru wydziału. Prezesem wybrany został p. Alfred Kamienobrodzki.

Z ruchu robotniczego w Borysławiu. Poufne zgromadzenie palaczy i kotłowych obradowało w niedzielę 24 bm. w lokalu stowarzyszenia robotników metalurgicznych w Borysławiu. Przybyło na zebranie około stu palaczy i kotłowych. Zagaił tow. Szminda, przewodniczył tow. Wolf, sekretarzował tow. Sanocki.

O położeniu palaczy borysławskich mówił tow. Honnyk, podnosząc potrzebę organizacyi zawodowej. O korzyściach organizacyi mówił tow. Rudzik. Następnie przemawiał tow. Szminda, przedstawiając stosunek partyi socyalno-demokratycznej do klerykalizmu.

Po dyskusyi zgromadzeni uchwalili jednogłośnie przystąpić do zawodowego stowarzyszenia metalowców w Borysławiu. Po zamknięciu obrad zapisało się na miejscu przeszło 20 uczestników zebrania do stowarzyszenia.

Z ruchu robotniczego w Turce pod Chyrowem. Dnia 21 maja b. r. odbyło się w Siankach obok Turki zgromadzenie robotnicze, zwołane przez zarząd grupy miejscowej stowarzyszenia „Ogniwo“ w Turce. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 300 robotników. Po przemówieniach referentów, którzy wykazali znaczenie organizacyi dla klasy pracującej, uchwalili robotnicy dążyć do stworzenia jak najsilniejszej organizacyi.

Po zgromadzeniu wpisało się wielu robotników do stowarzyszenia „Ogniwo“; dla Sianek i Beniowy zostali wybrani następujący zastępcy grupy: a) dla Sianek: Piotr Zawalnicki, Karol Federowicz, Alojzy Kupiński i Józef Chomicki; b) dla Beniowy: Józef Cieślik i Wincenty Baca.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 maja. 1265. Alighieri Dante urodził się. — 1703. Założenie Petersburga. — 1860. Garibaldi zdobywa Palermo. — 1863. Leon Plater rozstrzelony w Dynaburgu. — 1877. Ostatni kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Gotha przed wydaniem ustaw wyjątkowych. — 1900. Wybory w Belgii — klęska klerykałów.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Czwartek: „Carmen“, opera w 4 aktach J. Bizet'a.

Piątek: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“.

Sobota: „Na dnie“, sceny z życia M. Gorkiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach. — O godz. 7½ wieczorem: „Carmen“, opera w 4 aktach J. Bizet'a.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. — O godz. 7½ wieczorem: „Mignon“.

Wtorek: „Na dnie“, sceny z życia M. Gorkiego.

Kradzieże kolejowe. Śledztwo sądowe potrwa prawdopodobnie dość długo, rozszerza się bowiem z każdym niemal dniem na coraz większą ilość faktów i oskarżonych. Sprawa przybiera niezwykłe rozmiary i staje się coraz bardziej sensacyjną ze względu na rolę, jaką w niej odgrywały niektóre osobistości. Wkrótce zapoznamy czytelników z szeregiem ciekawych szczegółów odnoszących się do tej sprawy.

Deputacya nafciarzy, w której skład wchodzą: prezes krajowego Towarzystwa naftowego p. August Gorayski, sekretarz dr. Stefan Barto-

szewicz, producenci naftowi: Karol Perutz, M. Schreier, Jan Sholman, wyjechała do Wiednia w sprawie projektowanych zmian przepisów górniczo-policyjnych dla kopalń naftowych. Do deputacyi tej mogą się przyłączyć w Wiedniu przedstawiciele karpackiego Towarzystwa i Towarzystwa Schodnica. Deputacya wręczy stosowny memoryał Kołu polskiemu i ministrowi rolnictwa z prośbą o zwołanie szerszej ankiety z producentów naftowych, wskazanych przez krajowe Towarzystwo naftowe, celem przedyskutowania i wydania opinii o nowym projekcie przepisów.

Wycieczka rolnicza do Danii. Uczniowie trzeciego kursu akademii rolniczej w Dublanach wyjechali pod kierownictwem prof. Miczyńskiego i Pomorskiego do Danii w celach naukowych. Wycieczka potrwa około 10 dni.

Zgromadzenie ludowe w Szczakowej. W niedzielę 31 b. m. odbędzie się w Szczakowej w sali gospody Wolfa zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Znaczenie parlamentu dla klasy pracującej. 3. Dążenia klasy pracującej. 4. Dyskusya i wnioski.

Demonstracya robotników bez pracy. Z Przemyśla donoszą nam: W poniedziałek 25 b. m. kilkuset robotników i robotnic zgromadziło się na rynku przed gmachem magistrackim, następnie przed starostwem, domagając się pracy.

Zaalarmowana policya zjawiła się w ogromnej liczbie, ale nie miała powodu „urzędować", bo zebrani zachowali wzorowy spokój. Z rynku udano się do stowarzyszeń robotniczych, gdzie postanowiono wysłać deputacyę do władz gminnych i rządowych z domaganiem się rozpoczęcia dawno obiecanych robót.

System protekcyjno-szpiclowski na kolejach. Z Przemyśla piszą nam: Ostatnie głośne kradzieże kolejowe w dyrekcyi krakowskiej zwróciły uwagę opinii na rozgałęziony na kolejach system protekcyjno-szpiclowski, wydający takie okazy, jak aresztowani za kradzież pupile dyrekcyjni. System ten zakwitł bujnie i w Przemyślu. Od dłuższego czasu do przemyskich warsztatów kolejowych nie dostanie się do roboty inny człowiek, tylko ten, który przejdzie przez alembik protekcyjno-szpiclowski. Jeżeli złożony przez niego egzamin wypadnie dobrze, zostaje bez względu na kwalifikacye przyjmowany do roboty i wynagradzany lepiej od starych, zasłużonych pracowników kolejowych. Praktyki te podkopują wśród kolejarzy resztki szacunku dla zarządzeń przełożonych. Jeżeli robotnik, pracujący uczciwie, nienagannie przez 7, 8, 10, a nawet 13 lat, dobije zaledwie w prowizorycznej służbie do 1 zł. 60 ct. dziennej zapłaty, to musi go boleć, gdy widzi, że protegowany otrzymuje zaraz w pierwszym dniu służby tę samą płacę a nawet wyższą, chociaż kwalifikacye jego są stokroć marniejsze. Naturalnie, że cały warsztat przemyski wie, iż taki protegowany panicz jest mężem zaufania dyrekcyi lub miejscowego inspektoratu, mającym za zadanie szpiegować organizacyę robotniczą: nie rzadko stoi także na usługach c. k. policyi rządowej. Z jakich ludzi rekrutują się takie osobniki, używane przez dyrekcyę do szpiclowania organizacyi, wie to już ogół, choćby po ostatnich aresztowaniach w Krakowie.

W przemyskich warsztatach kolejowych zamianowany został obecnie „tokarzem w żelazie" niejaki Szmuk, mimo, że nie jest wcale rzemieślnikiem. Panicz ten został za protekcyą szwagra swego, który jest maszynistą, a maszynista ten jest znowu przyjacielem osławionego werkführera Bizanca, przyjęty do kolei, do konserwacyi dróg, z płacą 1 K dziennie. Były to próbne ćwiczenia w kategoryi zwykłych robotników z łopatą w rękach. Ćwiczenia wypadły „celująco", awansował więc Szmuk na pomocnika „blokmeistra", a stąd dostał się do warsztatów na tokarza w żelazie z płacą 3 K 20 h. dziennie. Aby udowodnić, że zasługuje sobie na takie wyróżnienie, Szmuk z miejsca rozpoczął denuncyacyę i szpiclostwo na wielką skalę. Cały warsztat okazywał mu pogardę, co spowodowało inspektora Bartelmusa do groźby pod adresem całego oddziału tokarzy, że jeżeli nie będą „po koleżeńsku" Szmuka traktowali, to wszyscy otrzymają kary. Groźba ta nie odniosła skutku. Milszą uczciwym robotnikom była nadzieja otrzymania kary, jak zbratanie się z tego rodzaju człowiekiem, co Szmuk. Niedługi może czas wykaże, jak wielkim błędem ze strony zarządu warsztatów kolejowych w Przemyślu, było protegowanie Szmuka. Już dziś Szmuk przyniósł kolei wielkie materyalne szkody, o czem wie dobrze Bizanc, a zapewne i Bartelmus.

Żołnierze konkurentami robotników budowlanych. Z Przemyśla piszą nam: W koszarach artyleryi „Zeugs-Depot" do pokrycia dachów nową blachą użyto żołnierzy, a nie cywilnych blacharzy. Wypadek ten oburzył do głębi robotników, szczególnie obecnie w stanie ciągłego bezrobocia. Władze przemysłowe powinny wzbronić używania żołnierzy do robót, wymagających zawodowej kwalifikacyi i koncesyi.

W rocznicę bitwy pod Aspern pijani synowie Marsa urządzili w Bochni ubiegłej niedzieli krwawe awantury. Cukiernię p. Nowaka zdemolowano. Burmistrz Mais kazał aresztować nie ekscedentów, lecz pobitych przez nich obywateli. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Z sali sądowej.

Uwodziciel. Antoni Kwasiżur, liczący lat 40, rodem z Przemyśla, krawiec, pełniący obowiązki służącego prywatnego, wziął sobie za cel uwodzenie młodych dziewcząt i wyłudzanie od nich pieniężnej zapomocą obietnic zawarcia małżeństwa.

W ten sposób wyłudził od Rozalii Iskałówny przeszło 100 K, poczem ją porzucił. Równocześnie prawie, również pod pozorem małżeństwa, zapoznał się z drugą służącą Magdaleną Pasierbówną. Tą namówił do porzucenia służby i wynajęcia mieszkania, gdzieby jąko małżeństwo zamieszkać mogli. Dziewczyna zgodziła się, na wynajęcie mieszkania dała zadatek, a na umeblowanie wręczyła narzeczonemu 30 K. Osobno przedstawił Kwasiżur Magdalenie Pasierbównie, że krawiectwo jest bardzo dobrem rzemiosłem, że można dziennie zarobić 6 do 8 K, ale trzeba mieć własną maszynę.

Na maszynę więc dała Pasierbówna pierwszą ratę w kwocie 30 koron, oprócz tego 2 korony na oliwę do smarowania maszyny. Otrzymawszy pieniądze, ulotnił się Kwasiżur, a narzeczona musiała zapłacić 8 koron czynszu za wynajęte mieszkanie. Porzuciwszy wyzyskane dziewczęta, Kwasiżur ożenił się z Teklą Bąkówną.

Za powyższe sprawki zasiadł w poniedziałek Kwasiżur na ławie oskarżonych przed krakowskim trybunałem, pod zarzutem zbrodni oszustwa. Trybunał skazał Kwasiżura na 5 miesięcy więzienia z postem i twardem łożem co tydzień.

Wyrok śmierci. Z Wiednia donoszą: Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez Demskiego przeciwko wyrokowi sądu przemyskiego, skazującemu go za zamordowanie ojca na karę śmierci przez powieszenie.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej dnia 25 b. m. było tajne w całości. Podajemy zatem tylko uchwały.

Zaproszenie do Petersburga.

W sprawie pisma zewnętrzności gminnej miasta Petersburga, zapraszającego reprezentacyę miasta Krakowa do wzięcia udziału w uroczystości jubileuszu dwóchsetnej rocznicy założenia Petersburga, uchwaliła rada wniosek posła Daszyńskiego, aby na to zaproszenie nie udzielić żadnej odpowiedzi.

Pranie brudów.

Z kolei omawiano bardzo obszernie sprawę stosunków w ekonomacie miejskim i nadużyć w gospodarce gazowni miejskiej, wykrytych w ostatnich tygodniach w szeregu artykułów „Naprzodu". Przyjęto do wiadomości oświadczenie prezydyum, że wytoczy śledztwo dyscyplinarne przeciw odnośnym funkcyonaryuszom ekonomatu i gazowni.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 maja. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej zaczęło się o godz. $11\frac{1}{4}$.

Sprawa chorwacka.

Poseł **Vuković** wniósł interpelacyę w sprawie zachowania się policyi podczas ostatnich demonstracyj studentów chorwackich w Wiedniu.

Poseł ks. **Biankini** w zapytaniu do prezydenta Izby zwraca się przeciw odmówieniu posłom chorwackim posłuchania u cesarza. Mówca wskazuje na to, że posłowie chorwaccy wyraźnie oświadczyli, iż nie chodzi im o cele polityczne, ale o zainicyowanie akcyi humanitarnej dla Chorwacyi. Mówca ostro występuje następnie przeciw prezydentowi gabinetu i jego stanowisku w całej tej sprawie, które — mniema — jest dowodem serwilizmu wobec Węgier i braku poszanowania narodu chorwackiego.

Prezydent Izby hr. **Vetter** odpowiada, że nie posiada na tok poruszonej sprawy żadnego wpływu i wskazuje na ogłoszony wczoraj komunikat, w którym odmowa posłuchania uzasadnioną została przyczynami prawnopaństwowemi.

Prezydent ministrów dr **Körber** podnosi, że mimo gwałtownych mów posłów chorwackich nie da się sprowadzić z drogi prawa. Na podstawie pism twierdzi, że doniesienia ks. Biankiniego o 19 zabitych lub poweiszonych, zasądzonych przez sądy doraźne, są zmyślone lub przesadzone. Dotąd dwie tylko osoby zostały zabite, a kilka rannych. Przez sądy doraźne dotąd nikt nie został zasądzony. Odmowa posłuchania nastąpiła ze względów prawno-państwowych. Minister nie widzi przyczyny, dlaczego posłowie chorwaccy starają się rozpowszechniać za granicą tak bardzo przesadzone wiadomości na niekorzyść całej monarchii. Urzędy telegraficzne słusznie postępują, jeżeli nadawane telegramy wstrzymują(!?). Minister omawia dalej ubolewania godne zajścia w Lublanie i oświadcza, że winni pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności. Ignanie z ogniem jest niebezpieczne. Minister zapewnia, że prawo i ustawy okażą się dosyć silne, aby naród chorwacki i słoweński utrzymać na właściwej drodze. Wkońcu — wśród żywych przerywań i wykrzykników ze strony Słoweńców i czeskich radykałów — zwraca uwagę Izby, że dosyć jest własnych trosk i nienma przyczyny zajmować się sprawami sąsiada. (Protesty u południowych Słowian i czeskich radykałów. Prezydent Vetter przywołuje ks. Biankiniego do porządku).

Wnioski nagłe.

Poseł **Wolf** uzasadnia wniosek nagły w sprawie regulacyi rzeki Łaby.

Po przemówieniach posłów Formanka i Schückera uchwalono nagłość i meritum wniosku posła Wolfa.

Po załatwieniu szeregu nagłych wniosków przystąpiła Izba do dalszej generalnej debaty nad ustawą

o spoczynku niedzielnym.

Posiedzenie trwa dalej.

Ubezpieczenie na starość.

Wiedeń, 26 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi socyalno-politycznej zabrał głos prezydent gabinetu dr Koerber i dał wyjaśnienia w przedmiocie ustawy o ubezpieczeniu na starość oficyalistów prywatnych, oraz przedstawił stanowisko rządu wobec żądania kilku posłów, którzy chcieli, aby rząd przyczynił się do pokrycia ciężarów, spadających według projektu rządowego na osoby interesowane. Dr Koerber powiedział, że rząd stanowczo musi zająć odmowne stanowisko wobec żądania gwarancyi za pokrycie potrzebnych wydatków na wypadek, gdyby wpłacone premie nie wystarczyły, gdyż uważałby to za niesprawiedliwość, gdyby rząd z funduszów publicznych pierwej przyszedł z pomocą bądź co bądź lepiej sytuowanym, zanim będzie zabezpieczoną wielka ilość robotników.

Co się tyczy żądania, aby z funduszów państwowych przyczyniono się do rent dla tych, którzy ewentualnie podpadaliby pod ogólną ustawę o ubezpieczeniach na wypadek niezdolności do pracy, to rząd gotów jest żądaniom tym o ile możności zadość uczynić.

Na zapytanie posła tow. Eldersha o stanie robót przygotowawczych do zaprowadzenia powszechnego ubezpieczenia robotników na wypadek niezdolności do pracy, odpowiedział dr. Körber, że prace te doszły mimo wielkich trudności bardzo daleko. Jednak prezydent ministrów musi oświadczyć, że rząd nie jest tym, który prace wstrzymuje, lecz czynnikiem tym niestety jest położenie polityczne, z powodu którego rząd musi się wahać z tą ustawą przyjść przed ciała ustawodawcze.

Mamy także inne ustawy, mające ważne znaczenie ekonomiczne, jak n. p. ustawa akcyjna. Stosunki nie są jednakże tego rodzaju, by można było wystąpić z daleko idącemi reformami, a rząd musi czekać na odpowiednią porę. Co się specyalnie tyczy ustawy o ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy rząd, nie omieszka w stosownym czasie ją wnieść i dać stronnictwom sposobność do obrad nad tą ustawą.

TELEGRAMY

Defraudacya kolejowa przed sądem.

Lwów, 26 maja. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dzisiaj rozprawa karna przeciw 34-letniemu Józefowi Trzcińskiemu, asystentowi kolei państwowej, byłemu kasyerowi osobowemu na dworcu Podzamcze we Lwowie, o zbrodnię sprzeniewierzenia. Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu, że w ciągu roku ubiegłego zabrał z powierzonej mu kasy kwotę 6410 K 84 h, którą przegrał, zbiegłszy do Monte Carlo, w jaskini gry. Oskarżony na dzisiejszej rozprawie przyznał się do winy częściowo, twierdząc, że fatalne stosunki finansowe podsunęły mu myśl zbrodniczą. Przyznał się, że zabrał z kasy około 5000 K i wyklucza możliwość, aby kwota, przez niego zdefraudowana, przenosiła 6000 K. Po przesłuchaniu oskarżonego zeznawali świadkowie, przełożeni i koledzy podsądnego. Wyrok zapadnie prawdopodobnie wieczorem.

Uroczystości nacyonalistyczne.

Litomierzyce, 26 maja. Na pierwszy dzień Zielonych świąt zapowiedziany był tu wiec „Sokołów" czeskich i równocześnie wiec „Turnerów" niemieckich. W pierwszej instancyi oba wiece zostały wzbronione. Namiestnictwo uwzględniło jednak rekurs i pozwoliło jeden wiec odbyć w pierwszym dniu świąt, a drugi w następnym. Mimo to obawiają się niepokojów.

Echa zajść uniwersyteckich w Insbrucku.

Rzym, 26 maja. W odpowiedzi na interpelacyę kilku deputowanych sekretarz spraw zagranicznych Baccelli zaznaczył w Izbie deputowanych w sprawie zajść na uniwersytecie insbruckim, że wypadki te wydarzyły się na obcem terytoryum i spowodowali je studenci, którzy nie są poddanymi włoskimi; chodzi więc o kwestyę czysto wewnętrzną obcego państwa i rząd włoski nie może interweniować. Co się tyczy stwierdzenia, czy poddani włoscy wystawieni byli na gwałty, to z nadeszłych do ministerstwa spraw zagranicznych sprawozdań nic o tem nie wiadomo.

Tryest, 26 maja. Rada miasta Capo d'Istria przyłączyła się do protestu, uchwalonego przez tryesteńską radę miasta, w sprawie zajść na uniwersytecie insbruckim i zażądała utworzenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście.

„Ex lex" na Węgrzech.

Budapeszt, 26 maja. Wczorajsze posiedzenie sejmu wypełniła mowa posła Barabasza, który wkońcu zwrócił się do Szella z wezwaniem, by tenże cesarza poinformował o prawdziwym stanie rzeczy, że kraj nie może znieść podwyższenia ciężarów. Dyskusyę dalszą odroczono do dzisiaj. Na dzisiejszem posiedzeniu będzie też podjęty wybór deputacyi kwotowej.

Budapeszt, 26 maja. Na wczorajszem posiedzeniu partyi liberalnej Szell podziękował stronnictwu za ofiarną działalność w walce z obstrukcyą i wyraził przekonanie, że sprawa stronnictwa liberalnego jest zarazem sprawą konstytucyi, węgierskiego parlamentaryzmu i pokojowego rozwoju kraju. Jak długo stronnictwo będzie go popierało, nie ustąpi. Zasadą, dla której walczy, jest przeprowadzenie woli większości. Ustąpienie byłoby niebezpiecznem i pociągnęłoby za sobą poważne skutki. (Oklaski.)

Rozruchy w Chorwacyi.

Rjeka, 26 maja. Onegdajszej nocy w sąsiedniej miejscowości Grobnik odbyły się wielkie demonstracye. Budynek komunalny zdobyto prawie szturmem. Cała biblioteka zniszczona. W szkole również wszystko zniszczone. Kompania wojska odeszła do Grobnika, żeby zapobiedz dalszym wykroczeniom.

W miejscowości Drage demonstranci rzucili się na probostwo, ale żandarmi przeszkodzili dalszym zajściom.

W okolicy miejscowości, w których ogłoszono sądy doraźne, mieszkańcy przybrali żałobne stroje.

Lubiana, 26 maja. Rada miejska odbyła wczoraj nadzwyczajne posiedzenie, na którem burmistrz miasta wyraził sympatyę Lublany dla narodowości chorwackiej, zaznaczając jednakże, że Słowieńcy nigdy nie pochwalali nieroztropnego postępowania ludzi, którzy hołdując dzikim namiętnościom rzucają się na spokojnych współobywateli. Nawiązując do zajść niedzielnej nocy, oświadczył burmistrz, że nie spocznie, aż sprawców nie wykryje, a gdyby się okazało, że jakieś stronnictwo polityczne jest za nie odpowiedzialne, to byłoby koniecznem postąpienie z nim takie, jak się czyni z zakażoną raną na zdrowem ciele.

Osiek, 26 maja. W Brod zasuspendowano burmistrza Maraza, a to za to, że jakkolwiek na dwa dni przed rozruchami został z wiarygodnej strony o nich przestrzeżony, nie poczynił żadnych kroków celem przeszkodzenia zajściom.

Zagrzeb, 26 maja. Wczoraj odbyła się tu pierwsza rozprawa sądowa w sprawie rozruchów przeciw praktykantowi budownictwa Iwanowi Jemensikowi. Ponieważ już raz był on pod obserwacyą lekarską, przyjął trybunał w danej chwili jego niepoczytalność i uwolnił go. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Zagrzeb, 26 maja. Według ostatnich wiadomości w całym kraju panuje spokój.

Zagrzeb, 26 maja. Rektor uniwersytetu tutejszego zrezygnował ze swego stanowiska, oświadczając kollegium profesorów, że nie cofnie swej rezygnacyi, dopóki uniwersytet nie otrzyma zadośćuczynienia za wtargnięcie policyi do gmachu.

Lubiana, 26 maja. Prezydent kraju wobec zajść ubiegłej nocy ogłasza afiszami, że demonstracyom z sympatyami Słoweńców, o ile one obracają się na legalnych torach, nikt się nie sprzeciwia. Ostrzega jednakże ludność przed dalszemi zaburzeniami i próbami gwałtów i w razie ich powtórzenia się musiałyby władze chwycić się stanowczych środków.

Rozruchy w Macedonii.

Berlin, 26 maja. Biuro Wolfa donosi z Konstantynopola, że sułtan wydał wczoraj irade unifikacyjne.

Konstantynopol, 26 maja. Według wiadomości Porty w piątek stoczono koło Smerdesz (wilajet monastyrski) walną bitwę z bułgarską bandą, którą wytępiono.

Wyścigi automobilami.

Paryż, 26 maja. Na wtorkowem posiedzeniu Izby deputowanych będzie wniesioną interpelacya do prezydenta gabinetu w sprawie wyścigu samochodów na przestrzeni Paryż-Madryt, z zapytaniem, jakie rząd zamierza zarządzić kroki, by na przyszłość podobnym wyścigom zapobiedz.

Madryt, 26 maja. Rząd wydał władzom granicznym rozkaz zakazania wyścigów samochodów na drodze Paryż-Madryt. Automobiliści będą mogli przejechać przez granicę, uważać się ich jednak będzie za wycieczkowców.

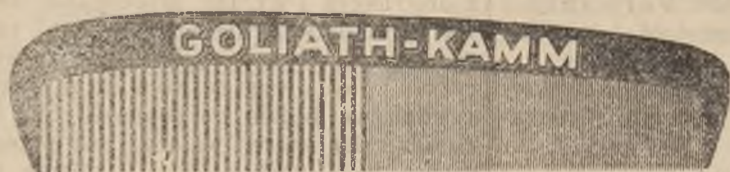
Paryż, 26 maja. Doniesienie „Libre Parole" o śmierci wskutek odniesionych ran Marcelego Renaulta nie potwierdza się. Stan obu poranionych automobilistów, Renaulta i Parowa nie zmienił się i jest wszelka nadzieja utrzymania ich przy życiu.

W wypadku Portera koło Chartres mechanik dostał się pod samochód i zginął, a Porte zemdlał, jednakże wkrótce przyszedł do siebie i powrócił wczoraj po południu do Paryża.

Olbrzymi strejk i lokaut w Nowym Jorku.

Nowy Jork, 26 maja. Liczba robotników, którzy nie pracują z powodu strejku lub zamknięcia fabryk, wynosi 200.000.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, a **nie krajowych grzebieni kauczukowych,** zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH"
„MATADOR"
albo **„JUPITER"**

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Żadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277
we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

W ZAWOI

pod Babią Górą podczas tego lata t. j. od pierwszych dni czerwca do końca sierpnia będzie mieszkał i ordynował

Dr. GRZEGORZ GRZYBOWSKI
lekarz z Krakowa

Tak więc i pod tym względem nastąpiło ulepszenie w tym pięknym zakątku górskim i wobec tego należy się spodziewać licznego napływu gości na pobyt letni.

Podpisany poczynił wszystko, aby pobyt tam każdemu uprzyjemnić, a prosząc o wczesne zgłoszenia, kreśli się

Z poważaniem
338 **S. Brüll.**

Obok restauracyi będę prowadził kuchnię **koszerną rytualną.**

Ostrzeżenie!

Precz z tandytnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko mogą łudzić, a w rzeczywistości są sfuszerowane i lecą na naiwnych odbiorców.

Panowie!

kto chce mieć ubranie eleganckie, modne, trwałe, praktyczne i nie drogie na czas umówiony z całą starannością zrobione, niech zamówi u krawca

Zygmunta Chilli w Krakowie
Wielopole 3 (obok głównej poczty)
gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony.

Wypożycza fraki i anglezy. Robi również za ugodą na raty.
Na składzie posiada materye angielskie i krajowe.

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Krockie Towrz. eksportowe Śliwowicy
Hinko Kaufmann & Co. 107
Zagrzeb, Kroacya.

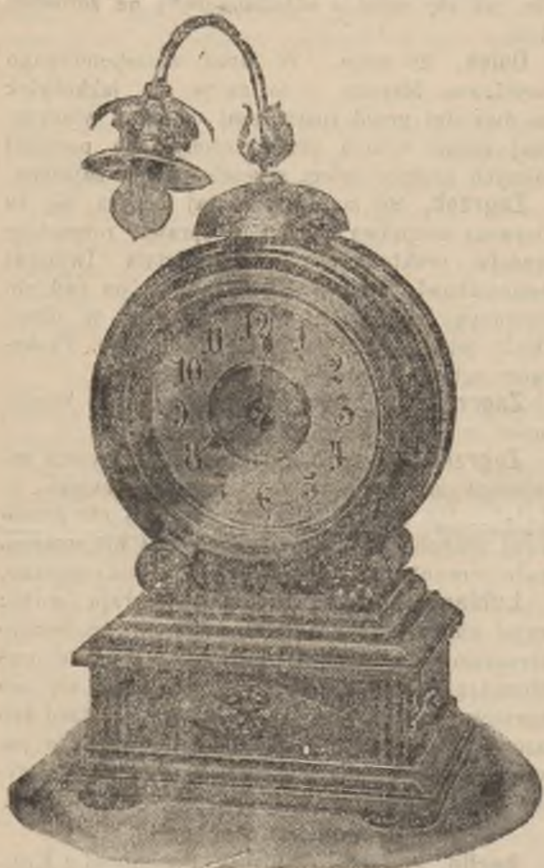
UROCZA KOBIETA

ma śliczną figurę **W GORSECIE RADICAL**

ponieważ takowy jest ideałem wszystkich gorsetów.

W razie potrzeby proszę sobie kazać **Gorset Radical** przedłożyć. **Gorset Radical** tworzy zadziwiająco piękną i elegancką figurę. **Gorset Radical** jest z powodu swego patentowanego kroju jednym z najlepszych. **Gorset Radical** ułatwia bez szycia i prucia wstawianie połamanych fiszbinów. — Do nabycia **tylko u specyalisty gorsetów**

HERMANA PIESENA
KRAKÓW, ULICA GRODZKA 4. 427



Pierwsza fabryka zegarków oraz wyrobów złotych i srebrnych

J. Wanderer

w Krakowie, Stradom 2.

Zegarek niklowy co 36 godzin do nakręcania 1 złr. 85 ct.
Zegarek srebrny Rem. 3 złr. 65 ct.
Zegarek Roskopf złr. 3·25.
Zegarek złoty 14 karat. damski 10 złr. 50 ct.
Zegarek złoty 14 karatowy męski 28 złr.
Budzik nikl. okrągły 1 złr. 27 ct.
Budzik z muzyką tylko 4 złr. 50 ct.
Budzik kieszonkowy 2 złr. 75 ct
Zegar kuchenny 70 ct.
Zegar pendułowy, bijący co pół godziny 4 złr. 60 ct.
Zegar pendułowy z muzyką 6 złr 75 ct.
Pierścionki srebrne od 12 ct. — złote od 1 złr. 25 ct.
Kulczyki i pierścionki złote od 1 złr. 50 ct.
Nowość! Zegar elektryczny, oświetlający złr. 7·50 i złr. 9·50.
Instrumenta muzyczne. — Harmoniki. — Fonografy. — Skrzynki samogrające. — Maszyny do pisania. — Aparaty fotograficzne.

Żądajcie cenników, które, gdy adres dokładny, posyła się franko.

Eksport do wszystkich państw europejskich!

Egipskie tutki i bibułka

AIDA

Wyrób krajowy! Wyrób krajowy!

pod gwarancyą z bibułki „verge combustile"

Główny skład:
„Aida Lwów, ulica Pańska 10"

Płaszowska parowa

Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8

poleca: dachówki podwójnie falcowane systemu wienerbergskiego w kolorze czerwonym lub czarnym, rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek
obejmuje dla wygody Sz. Odbiorców z pokryciem.

218 Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza **ZARZĄD.**

K. Zieliński

mechanik i optyk
w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 34

NIE MA WIĘCEJ RUPTURY!

10.000 Koron nagrody 262

temu, kto przy zastosowaniu mojego systemu nie zostanie zupełnie wyleczony ze swojego cierpienia — Najwyższe odznaczenia, tysiące pism dziękczynnych.
Proszę zażądać darmo broszury od

Dr. M. REIMANNSA, Valkenberg 725 (Holandya)

Ponieważ zagranica, przeto porto od listów 25, od korespondentek 10 hal.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciel fabryki wód mineralnych. 6

W Rabce

Hotel wraz z restauracyą

naprzeciwko przystanku kolejowego, 10 minut od zakładu kąpielowego, poleca dla PT. kuracyuszów w lecie przybywających pojedyncze elegancko urządzone pokoje, jakoteż większe mieszkania, wraz z kuchniami i wszelką wygodą.

Dzieci i dorosłych, którzy nie mogą z opieką rodzicielską wyjechać, przyjmuje się z całem utrzymaniem.

Od przystanku kolejowego kursują w każdej chwili omnibus i wozy do zakładu.

Kuchnia wyborna rytualno-izraelicka.

Ceny nader umiarkowane.

O łaskawe względy uprasza 309
H. RIEGELHAUPT.

Mydło Schichta

„Jeleń" Marka: „Klucz"



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!



Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht" oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 233



C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!



Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.

Obszerną broszurę
o Truskawcu
wysyła na żądanie
Zarząd.

W pierwszym i trzecim sezonie
o 30% taniej

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

reumatyzm, podagra, otyłość, choroby nerwowe i pęcherza, astma, ischias, choroby kobiece, sercowe i żołądkowe.

Początek sezonu 15 maja. Koniec sezonu 30 września.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).